

Amatorzy na Zamku

Granica między „prawdziwą” sztuką a ruchem amatorskim jest zupełnie nieuchwytna i nie wytycza jej na pewno żadne kryterium poziomu, żadne kryterium przynależności do Związku Artystów Plastyków. Żadne kryterium ukończenia studiów ani jakiegokolwiek kryteria uprawianych kierunków artystycznych. Bo niby znakomity, prymitywny malarz Nikifor z Krynicy to amator, a setki bardzo złych malarzy (którzy poza tym nic nie robią) z legitymacjami ZPAP to tzw. artyści-plastycy. A portrecista i fabrykant kiczów religijnych bez żadnych uprawnień zawodowych, ale za to z biegłą znajomością „naciągania” nieświadomych plastycznie ludzi? A malarz nowoczesny, który ma ukończone studia artystyczne i do tego jeszcze dobrze maluje, który jednak nie sprzedał żadnego obrazu? Kto z tych dwu jest amatorem?

Nie do wiary, ale zarówno dla tych „poważnych” artystów- plastyków, jak i dla amatorów. twórczość artystyczna jest w tym samym stopniu wytchnieniem po pracy. Różnica polega tylko na tym, że ci pierwsi zarobkowo wykonują różne mało interesujące często roboty użytkowe, ci drudzy zaś pracują w biurach, fabrykach czy na roli. Ale czasem bywa również na odwrót. Jedno jest pewne: ci i tamci traktują swoją twórczość artystyczną tak samo poważnie. Niech więc nie obchodzi nas za bardzo definicja amatorstwa ani owa granica, poza którą zaczyna się „prawdziwa sztuka”.

Jak powinna zatem przebiegać ocena prac amatorskich? Tu wyłania się dylemat również trudny do rozstrzygnięcia: umiejętności techniczne czy ciekawa indywidualność, twórcza? Większość ognisk plastycznych usiłuje za wszelką cenę nauczyć swoich adeptów zasad rysunku akademickiego, połączonego ze studiami malarskimi pejzaży i martwych natur. Oczywiście obowiązują tam kanony bądź to sztuki postimpresjonistycznej, bądź też wręcz - naturalizmu. A przecież nie chodzi o to, żeby nauczyć młodzież „porządnie” rysować. Może lepiej wychowywać wrażliwych ludzi, którzy by się interesowali wszystkim tym, co równocześnie w sztuce powstaje? Może na tym polega ZASADNICZY sens szeroko rozumianego ruchu amatorskiego?

Dobrze, że nad takimi kwestiami lubi się od czasu do czasu zastanawiać Lubelski Dom Kultury, znany zresztą z mądrej polityki upowszechniania różnego rodzaju twórczości artystycznej. Zorganizowany tam przegląd plastyki amatorów napawa optymizmem. Nie dlatego, że odkryto tam kilka ciekawych indywidualności artystycznych (taki Edward Błaziak z Woli Idzikowskiej to autentyczny prymityw, albo surrealistka z Lubartowa - Leokadia Gałalska, albo obaj rzeźbiarze - Piotr Panas i Stanisław Białek - ze swoimi precyzyjnie naiwnymi figurkami). Po prostu dusza się raduje, gdy się widzi, jak chłopci i robotnicy odczuwają sztukę współczesną, jak ksiądz, lekarz weterynarii i fryzjer (znany nam już dobrze Tadeusz Siuda) tworzą plastykę nowoczesną z pasją nie mniejszą od profesjonalistów. Nie zapominajmy, że Siuda ma kolegów, którzy mocą być z niego dumni. I w taki to sposób nowa sztuka zyskuje kibiców tam, gdzie

najmniej się można tego spodziewać.

Życzymy domowi kultury na Zamku, żeby organizował więcej takich pokazów, połączonych z dyskusjami o plastyce. Może tam uda się wytłumaczyć bardzo zdolnemu chłopcu z Kraśnika - Konradowi Szurkowskiemu, że takie wzory jak Chełmoński nie zaprowadzą go zbyt daleko.